

Polacy? Niemcy? O trudnej tożsamości rozbarczan słów kilka

«Few words about difficult identity of people from Rozbark»

by Magdalena Mikrut-Majeranek

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 22 / 2014, pages: 65-75, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



**W cieniu Kościoła,
czyli demokracja po polsku**
In the Shadow of the Church
or Polish Democracy

By **Barbara Stanosz**

Instytut Wydawniczy "Książka i Prasa"
(in Polish)

This is a collection of articles written by Polish philosopher, logician and publicist Barbara Stanosz commenting on the relations between church and state in Poland in the context of the transition between 1989 and 2004.

more on:

www.dibido.eu

Magdalena Mikrut-Majeranek

Polacy? Niemcy? O trudnej tożsamości rozbarczan słów kilka

Śląsk to wyjątkowy region, którego historia jest tworzona przez wielokulturowe społeczeństwo koegzystujące ze sobą we względnej harmonii. Pragnąc opisać specyfikę województwa kojarzonego głównie z górnictwem i hutnictwem, należy poznać narracje snute zarówno przez autochtonów, jak i ludność napływową. Jednym ze specyficznych miejsc na mapie Śląska jest Rozbark, który dziś stanowi dzielnicę Bytomia, jednakże położony jest tak blisko ścisłego centrum miasta, że kod pocztowy jest taki sam jak ten w śródmieściu. Aczkolwiek nie należy zapominać, że przez wiele wieków posiadał status autonomicznej wsi.

Genezę nazwy Rozbark można wywodzić od góry róż, czyli *mons rosarum*^[1], lub niemieckiego *Berg der Rosen*, znaczące tyle, co wzgórze róż^[2]. Z biegiem lat nazwa ewoluowała, przyjmując postać *Rossberg*, oznaczająca dosłownie "końską górę"^[3]. Wzniesienie, na którym został zbudowany kościół poświęcony św. Jackowi w zamierzchłych czasach nazywane było wzgórzem koni, a Rozbark był typową osadą rolniczą^[4]. Inne źródła podają, iż wymieniona nomenklatura związana jest z chłopami-osadnikami, niemieckimi kolonistami przybyłymi do pracy w kopalniach srebra z Saksonii w 1363 roku. Założywszy osadę, określili ją mianem Rossenberg. Określenie wzgórza mianem Rozbark miało na celu pomoc nowym przybyszom w adaptacji, zdomowieniu się na tym terenie, ponieważ zastosowali nazwę znaną im z rodzimego kraju. Warto dodać, że na terenie Saksonii znajduje się miejscowość o nazwie Rossberg. Na przestrzeni lat ludność ta uległa asymilacji z miejscowymi autochtonami, a niemieckobrzmiąca nazwa Rossenberg przekształciła się w XVI wieku w polski Rozbark^[5].

Początkowo była to osada rolnicza, założona podczas średniowiecznej akcji kolonizacyjnej, a lokowana na prawie niemieckim. Stanowi przykład wsi typu owalnica, ponieważ gospodarstwa były skupione wzdłuż dwóch ulic, którymi współcześnie są ulica Witczaka oraz Staromiejska. Pomiędzy wspomnianymi traktami komunikacyjnymi znajdowały się wspólne pastwiska gminne. Natomiast na obszarze obecnej ul. Pogody, w rejonie zajmowanym przez sklep Biedronka, znajdował się niegdyś folwark oraz dwór rozbarski, a w północnym kwartale wsi funkcjonował folwark Górecko, będący własnością rezydujących w Bytomiu minorytów mających w swej pieczy kościół świętego Mikołaja (dziś pow. Św. Wojciecha)^[6].

W XVIII wieku Rozbark uchodził za osadę będącą groźną konkurencją dla bytomskiego handlu i rzemieślnictwa^[7]. Jednakże gminę charakteryzował niski stopień oświaty i potrzeb edukacyjnych mieszkańców. Pomimo faktu, że Bytom był związany z Krakowem poprzez organizację kościelną, podczas panowania pruskiego, w mieście widoczne były wpływy niemieckie. Na kształt kultury i stosunków społecznych duży wpływ mieli także hrabiowie Henckel von Donnensmarck. Szkoła, będąca miejscem indoktrynacji miała za zadanie "ucywilizować" mieszkańców Górnego Śląska. Zgodnie z danymi z r. 1782, wieś Rozbark należąca do parafii bytomskiej, nie wysyłała dzieci do szkoły znajdującej się w Bytomiu. Co więcej, zauważono także, że wieś ta nie łożyła na utrzymanie szkoły miejskiej. Do szkoły regularnie uczęszczało jedynie dwanaścioro dzieci z Rozbarku^[8].

XIX-wieczny Rozbark był wsią o niewielkich rozmiarach, w skład której wchodziły 2 folwarki, 9 kmieci, 37 ogrodników, 8 chałupników oraz 2 młyny, z czego jeden rozebrano w roku 1898^[9]. Co więcej, dzielnica ta posiadała swoją własną szkołę już od roku 1842. Nauki pobierało w niej 160 uczniów^[10]. Rolniczy Rozbark przeistaczał się stopniowo w przemysłowo-usługową osadę. W 1896 r. wieś została zelektryfikowana, a kronikarz wyliczył skrupulatnie, iż dzienny koszt użytkowania jednej latarni wynosił 50 fenigów^[11]. Nastąpiło także przekwalifikowanie zawodowe, gdyż rozbarczanie zajmujący się do tej pory rolnictwem, zaczęli trudnić się spedycją konną, zwaną także wekturanctwem^[12]. Był to stosunkowo dochodowy zawód, a od czasu rozpoczęcia funkcjonowania kolei w Bytomiu, wekturancja stała się jednym z głównych źródeł dochodu mieszkańców osady. Na terenie wsi działała kopalnia znana dziś pod nazwą "Rozbark", która niegdyś nosiła miano "Heinz Rossberg". Funkcjonowała od 1856 r. Eksploatację złóż w wymienionej kopalni rozpoczęła rodzina Friedländerów, którzy weszli w posiadanie kopalni "Fanny" i "Moritz". Konsolidacja trzech kopalń miała miejsce w r. 1870^[13]. Utworzono wówczas jedną kopalnię, która

otrzymała nazwę "Heinitz" ("Rozbark"), zamkniętą w 1994 r. Dziś w gmachu cechowni działa "Bytomski Teatr Tańca i Ruchu Rozbark".

Rozbarczanie uczestniczyli także w francusko-pruskiej wojnie toczącej się w latach 1870-1871. Walczyli po stronie "najjaśniejszego Króla Pruskiego". Żołnierze rekrutowani z terenu Bytomia dojechali do Francji koleją żelazną z bytomskiego dworca^[14]. We wspomnieniach Antona Oskara Klaußmanna można przeczytać, iż niczym "wielka fala powodziowa w całych Niemczech, a także na Górnym Śląsku podniósł się entuzjazm dla tej nowej kampanii. Tu, na wschodniej granicy było się bardzo daleko od teatru działań wojennych, ale uczucia patriotyczne w ostatnich czterech latach mocno przybrały na sile. Tak więc i Górnolązacy z entuzjazmem zaciągali się pod pruskie sztandary"^[15]. Piszząc o kondycji mieszkańców tutejszych terenów Klaußmanna przyznaje, że władca pruski "nie mógł sobie dobrać lepszych, odporniejszych na trudy żołnierzy. Twardy, mało wymagający Górnolązak potrafił wytrzymać bez zmrużenia oka trwające wiele tygodni najgorsze warunki, byleby miał trochę chleba, słoninę i nieco wódki"^[16]. W rozbarskiej kronice odnotowano, iż w wojnie prusko-francuskiej wzięli udział m.in. następujący rozbarczanie: Johann (Joham) Musialik, Loryntz Kubainski i Jyrgus Bertmon, a z komorników Water Stalas^[17]. Wspomniana wojna zdaniem kronikarza rozbarskiego trwała od 15 lipca 1870 do marca 1871 r. i zakończyła się sromotną porażką Napoleona III Bonaparte oraz zwycięstwem władcy Prus- Wilhelma I Hohenzollerna. Zgodnie z kroniką "Najjaśniejszy król Prus wygrał tę wojnę i odebrał dwie prowincje"^[18] i Francja musiała zapłacić 5 miliardów"^[19].

Choć w Bytomiu znajdował się dworzec kolejowy, to XIX-wieczna komunikacja miejska pozostawiała wiele do życzenia i sprawiała wiele kłopotów rozbarchanom. Dopiero w roku 1894 pierwszy tramwaj przejechał przez Rozbark^[20]. Jednakże mieszkańcy nie byli zadowoleni z tego faktu i protestowali przeciwko budowie torowiska. Linia tramwajowa, określana także mianem kolejki ulicznej, biegła z Gliwic przez Zabrze, Królewską Hutę, Bytom, Piekary Śląskie. Linia ta na początku swego funkcjonowania biegła przez Rozbark wzdłuż szosy Królewskohuckiej i Szarlejskiej, omijając tym samym śródmieście Bytomia^[21]. Tramwaje cieszyły się dużą popularnością. Bytomianie podróżując tramwajem z Bytomia do Katowic musieli korzystać z kart cyrkulacyjnych, czyli dwujęzycznych, polsko-niemieckich dokumentów ze zdjęciem oraz pieczęciami urzędu policji i konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Wydawane były na terenie poplebiscytowym od 20 marca 1921 r. Umożliwiały natomiast swobodne przekraczanie granicy polsko-niemieckiej mieszkańcom

tych terenów^[22]. Od 1922 w Bytomiu wydawano je w gmachu Hotelu Skrocha, mieszczącym się przy ulicy Józefczaka, dawniej Langestrasse 38.

Wiek XX to także istotny okres w wielowiekowej historii Rozbarku. 26 listopada 1910 roku na Rozbarku gościł cesarz Wilhelm II, który przybył do Bytomia z okazji odsłonięcia pomnika Fryderyka Wilhelma, mieszczącego się w przy "realschuli" w Bytomiu^[23]. "Z tej przyczyny był Rozbark świetnie przystrojony i Rozbarczanie i Rozbarczanki przystrojone w narodowym stroju tworzyły szpaler"^[24]. Kronikarz dodał także, że "o dwunastej godzinie przyjechał nasz cesarz, co mu się bardzo podobało, na co wkrótce przesłał wielkie podziękowanie"^[25]. Rozbarczanie darzyli szacunkiem cesarza, byli wobec niego lojalni, ponieważ przestrzegali obowiązującego prawa i dostosowali się do warunków, w jakich przyszło im żyć. Co ciekawe, respekt nie był udawany, ponieważ "Spis Członków Gromady Rozbarskiej" nie był oficjalną kroniką, do której dostęp mieli wszyscy. Każdorazowo, kronikarzem stawał się Cechmistrz, który prawdopodobnie przechowywał ją w swoim mieszkaniu. Natomiast oficjalna kronika kościelna spisywana była w języku niemieckim, a umieszczane w niej zapiski są stosunkowo lapidarne, oficjalne i politycznie poprawne, gdyż podlegały zewnętrznej kontroli w trakcie wizytacji parafii. W tym samym roku przeprowadzono spis ludności, podczas którego spośród 20435 mieszkańców 13402 wybrało język polski za ojczysty. Po drugim i trzecim powstaniu śląskim gmina została opanowana przez powstańców w celu zablokowania Bytomia. Jednakże po zakończeniu plebiscytu Rozbark pozostawiono po stronie niemieckiej^[26].

W roku 1912 rozbarczanie udzielali się aktywnie w różnych organizacjach, w tym między innymi wzięli udział w kongresie eucharystycznym, odbywającym się w Wiedniu^[27]. Sam Rozbark stał się wówczas ważnym ośrodkiem polskiego życia politycznego, lecz nie tylko. Na obrzeżach osady, graniczącej z Bytomiem znajdował się "UL", czyli Dom Narodowy.

W latach 1910-1922 stanowił siedzibę Gniazda Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", a także Polskiego Zjednoczenia Zawodowego i Związku Polek^[28]. W "Intencjonarzu" pod datą niedzielą 15 maja 1920 roku zapisano, iż mszę świętą sprawowano w intencji zjednoczenia zawodowego polskiego^[29]. Co więcej, intencjonarz zawiera informacje dotyczące zgromadzeń Kasyna Polskiego. W 1919 otworzono pierwsze kino zwane "Central Theater" na terenie Rozbarku, znajdujące się u zbiegu ulic Bismarcka i Szarlejskiej 40^[30]. Na terenie Rozbarku mieściło się też dawne przejście graniczne na granicy

polsko-niemieckiej, a przy ul. Witczaka 192, w nieistniejącym już dziś budynku znajdował się niemiecki urząd celny^[31].

Kronikarz Gromady Rozbarskiej uwiecznił także fakt, iż w roku 1914 "dnia 2 lipca poczęła się wojna z Rosyją i Francyją, następnie także z Belgią i w roku 1915 z Włochami, następnie wypowiedziały **nam** wojnę Serbia i Czarnogóra, a w roku 1916 także Rumunia"^[32]. Podkreślenie, iż kraje alianckie wypowiedziały nam wojnę, oznacza, iż w zbiorowej świadomości rozbarczanie utożsamiali się oficjalnie z Niemcami, aczkolwiek nadal pielęgnowali polskie tradycje i język polski.

W latach 20. XX wieku nastąpił duży przyrost naturalny. Przeprowadzono wówczas badania dotyczące języka, jakim posługiwali się mieszkańcy Rozbarku. Ustalono, że w 1925 r. Rozbark 13264 osób podało, iż językiem ojczystym jest j. niemiecki, natomiast polski zadeklarowały 1167 osoby. Tymczasem niemiecki i polski 9858, a inny 52. Ogółem liczba ludności wynosiła 24338 osoby. Dla kontrastu warto podać, iż w zamieszkiwanym przez 62543 osób Bytomiu 51805 osób oświadczyło, że jest to język niemiecki, 1255, że polski, a niemiecki i polski 9346, natomiast 137 wybrało inny język^[33]. W 1927 r. gminę Rozbark włączono do Bytomia.

Ostoją polskości na tym terenie była Gromada Rozbarska prowadząca swą kronikę oraz kościół św. Jacka, wzorowany na katedrze w Limburgu, którego budowę rozpoczęto w 1908 r., a 18 października wmurowano kamień węgielny oraz poświęcono świątynię^[34]. Świadectwem koegzystencji dwóch narodowości jest opis poświęcenia kościoła. W niedzielę wspomnianego wyżej dnia, tuż po nabożeństwie Różańcowym w kościele NMP o godz. 1500 ustawiła się ogromna procesja i udała się na Rozbark, wprost do budującego się kościoła. Na jej czele kroczył proboszcz Buchwald wraz ze swymi kapelanami i księdzem dziekanem Szirmeisenem z parafii św. Trójcy. W uroczystości udział wzięli: górnicy w galowych mundurach, Sodalicja Maryjna, mistrzowie i czeladnicy cechów, Gromada Rozbarska, której członkowie nieśli kamień węgielny, duchowieństwo, zaproszeni goście oraz ogromna rzesza wiernych, w tym rozbarskie dziewczęta ubrane w tradycyjne stroje. Po przybyciu procesji chór nauczycieli rozbarskich odśpiewał hymn "Die Himmel ruhmen des Ewigen Ehre" przy akompaniamencie orkiestry. Następnie proboszcz Buchwald z wikarymi Schalke i Strzybnym rozpoczęli nabożeństwo. Przed poświęceniem kamienia wygłoszone zostały kazania w języku niemieckim i polskim. Potem odczytano akt fundacyjny. Wspomniany dokument zawierający: imię cesarza, papieża, biskupa, nazwiska darczyńców z sumami, jakie fundowali został

napisany przez proboszcza Buchwalda. Dodatkowo, ksiądz proboszcz Szigulla z Orzegowa^[35] wygłosił kazanie w j. niemieckim i odczytał akt erekcyjny, wymieniając fundatorów. Opis ten relacjonujący wydarzenia z 1908 r. stanowi przykład współlistnienia polsko-niemieckiego tygla kulturowego i dwukulturowości mieszkańców Rozbarku, ponieważ uroczystość odprawiona została w j. polskim i niemieckim. Mieszkańcy Rozbarku, zwani bambrami rozbarskimi, byli bardzo zamożnymi ludźmi. Większość z nich posiadała własne gospodarstwa, w których zatrudniała ludność napływową. Właśnie dla nich gospodarze stawiali kolejne kamienice czynszowe. Członkowie Gromady charakteryzowali się także dużą wiedzą o świecie ówczesnym, erudycją oraz znajomością nowinek technicznych. Nie byli zatem wyłącznie rolnikami, czy górnikami, jak stereotypowo zwykło się ich traktować. Dowodem tego jest zapis umieszczony w rozbarskiej kronice dotyczący spotkania Gromady, mającego miejsce w dniu 25 stycznia 1931 r. w mieszkaniu pana Krauzego. Po omówieniu kwestii finansowych i personalnych, głos zabrał Cechmistrz Kasper Tokarz, który wygłosił referat "o planetach Niebieskich i o rakiecie, którą się chcą uczeni dostać do księżyca, który członkowie z zajęciem wysłuchali"^[36]. Prawdopodobnie referent miał okazję oglądać francuski film niemy z gatunku określanego w początkach XX wieku, jako fantastyka naukowa, "Podróż na Księżyc". Film stworzony w 1902 r. przez Georges'a Méliesa mógł być wyświetlany w Sali Teatralnej mieszczącej się w Domu Parafialnym przy ul. Witczaka 34. Z planów zachowanych w archiwum kościoła św. Jacka z 1938 r. wynika, iż mieściła się tam obszerna sala kino-teatru. Znajduje to potwierdzenie w źródłach, gdyż w 1907 r., w Bytomiu uruchomiono kinematograf A. Brylla, mieszczący się w prowizorycznym namiocie rozbitym na posesji należącej do Ignacego Hakuby^[37].

Warto podkreślić aspekt wielokulturowości panującej na Rozbarku. W minionych wiekach, w kościele św. Jacka nabożeństwa odprawiano po polsku oraz po niemiecku. Przykładowo, w języku ojczystym odprawiane były nieszpory oraz nabożeństwa majowe. Sytuacja ta nie powinna nikogo dziwić, gdyż na Górnym Śląsku panował zwyczaj, nakazujący księżom płynne posługiwanie się zarówno językiem polskim, jak i niemieckim. Natomiast wyraz dwujęzyczności i równouprawnienia dwóch nacji daje także skład osobowy Marianek, które rekrutowały się spośród Polek oraz Niemek^[38]. Na Rozbarku powszechnie znana jest anegdota głosząca, iż Kasper Tokarz podczas spotkania z biskupem Bertramem, który przybył na Rozbark w celu konsekracji kościoła św. Jacka, powitał go po polsku, na co biskup nieznający polskiego odpowiedział mu: "Wprawdzie mowa twoja jest mi obca, ale serce moje jest bliskie twojemu"^[39].

Analiza zapisków dotyczących "Porządku mszy" pozwala stwierdzić, że w zachowanej księdze tuż po wojnie dokonywano wpisów po polsku i niemiecku. Bardzo często zdarzało się tak, że do teczki dotyczącej porządku mszy św. wkładano drukowane karty zapisane w j. niemieckim, natomiast na ich rewersach umieszczano polskie tłumaczenie, nanoszone najczęściej ołówkiem. Sytuacja zmieniła się 29 kwietnia 1945 r., kiedy to wyeliminowany został język niemiecki, a pełnoprawnym językiem urzędowym kancelarii parafialnej został język polski. 4 marca zanotowano, że "przy rozpoczęciu nabożeństw umówiono dla wszystkich kościołów miasta, że nabożeństwa mają się ta odprawiać, jak było przed rozpoczęciem wojny"^[40]. Oznaczało to powrót do kultywowania lokalnych tradycji. Natomiast 11 marca 1945 r. w księdze "Porządku mszy świętych" dopisano odręcznie notkę informującą o tym, że wymienionego dnia o godzinie 14.00 miała miejsce Droga Krzyżowa prowadzona w języku polskim. "Porządek mszy" z dn. 26.08.1945 r. donosi także o przywróceniu przedwojennego zwyczaju, dotyczącego opłacania miejsc w ławkach, zwanych niegdyś ławkami kolatorskimi, a 27 stycznia 1946r. z okazji rocznicy wyzwolenia Ziemi Śląskich odprawiono mszę w intencji pomyślności Polski^[41].

Czasy II wojny światowej ukazują, że pochodzenie, bądź nazwisko decydowało o przyszłym losie rozbarczan. 27 stycznia 1945 r. do miasta wkroczyły wojska radzieckie (21 i 50 Armia I Frontu Ukraińskiego), traktujące ziemie wydarte III Rzeszy, jako tereny zdobyczne^[42]. W lutym 1945 r. rozpoczęła się akcja (styczeń-kwiecień) wywózek górników zamieszkujących tereny znajdujące się pod radziecką administracją wojskową do ZSRR. Internowani, zarówno jeńcy wojenni walczący w Wehrmachcie, jak i górnicy trafiali do obozów administrowanych przez Główny Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRS. Dane zebrane przez Jana Drabinę wskazują, że z dzielnicy Bytomia, tj. Miechowic wywieziono 900 osób, z Szombierok - ponad 500, ze Stolarzowic-320, z Radzionkowa oraz z Rojcy około 253^[43]. Pominiecie Rozbarku przez wspomnianego historyka nie oznacza jednak, że podobny proceder nie miał tu miejsca. Przeciwnie, o dużej liczbie internowanych rozbarczan świadczą m.in. protokoły Czerwonego Krzyża, wnioski wdów o wstąpienie w związek małżeński z innym mężczyzną, udowadniające zarazem śmierć męża w ZSRR oraz zeznania świadków zgromadzone w archiwum rozbarskiej parafii. Rozbarczanie, aby dotrzeć do miejsca internowania pokonywali drogę wiodącą przez obozy ulokowane w Gliwicach-Łabędach, następnie podążali do Pyskowic, skąd kierowali się do Hutki, dalej do Dębicy i Przemyśla, gdzie wielu z nich umierało z powodu choroby i z wycieńczenia wywołanego trudami tułaczki. Stamtąd byli przerzucani do obozów

ulokowanych na terenie ZSRR. Droga powrotna z internowania nie była łatwa. Rosjanie traktowali niektórych z repatriantów jak Niemców, a przez to kierowali ich do sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Natomiast pierwsi deportowani górnicy zaczęli wracać jesienią 1946 r., ostatni zaś pojawili się w kraju na przełomie roku 1949/1950.

Po wojnie, wiosną 1945 r. nastąpiła zmiana nazw ulic w Bytomiu. Obowiązek wymyślenia nowych nazw powierzono Władysławowi Studenckiemu oraz Włodzimierzowi Markowskiemu^[44]. W przypadku niektórych ulic doszło do poprawnego przetłumaczenia nazwy z niemieckiej na polski odpowiednik, jednakże sytuacje te należały do rzadkości.

Wybierano nazwy całkowicie nowe, niezwiązane z historią miasta, pominięto dorobek kulturowy społeczności zamieszkującej miasto i wyrzucono z pamięci nazwiska patronów i ludzi pełniących ważne funkcje w Bytomiu, mających wpływ na zachodzące tu przemiany i historię. Nadolski konstatuje, iż "autorzy nowych nazw całkowicie nie znali przedwojennej specyfiki Bytomia, panującej w nim koegzystencji niemieckich i polskich elementów kulturowych"^[45]. Aby podkreślić polskość Bytomia, autorzy nowych nazw ulic wybierali nazwiska postaci zasłużonych dla Polski oraz polskiej kultury. "Chciano za wszelką cenę udowodnić, że Bytom jest prapolskim miastem i że przeszło 400 lat przynależności do Austrii, Prus i Niemiec to tylko okres przejściowy"^[46]. Tym samym usunięto wszystkie nazwy niemieckobrzmiące bądź kojarzące się pejoratywnie. A z chlubnej historii miasta starano się wymazać takie nazwiska jak: Franz Gramer, Georg Brüning, Joseph von Eichendorff. Tuż po wojnie rozpoczęto długotrwały proces niszczenia historycznego nazewnictwa i wdrożono dekret Ministerstwa nakazujący usunięcie napisów z wszystkich pomników, nagrobków znajdujących się zarówno na cmentarzach, jak i na terenie całej parafii, które wykonano w języku niemieckim. 19 listopada 1947 r. katowicki Przymusowy Cech Brukarzy, Kamieniarzy i Rzeźbiarzy wystosował pismo do Urzędu Parafialnego przy kościele św. Jacka, dotyczące konieczności usunięcia wszelkich niemieckich napisów z zabytków sztuki sepulkralnej i nie tylko. Termin zakończenia realizacji zadania wyznaczono na 15 grudnia 1947 r.^[47]. Pismo z dn. 6 grudnia 1948 r. wskazuje, że zgodnie z zarządzeniem przekuto nagrobki duchowieństwa i usunięto tabliczki porcelanowe z niemieckimi napisami, część nagrobków wyproszkowano, inne zaszpachlowano. Napisy usunięto także z pomieszczeń kościelnych oraz Urzędu Parafialnego^[48]. Jednakże nadal używane były niemieckie modlitewniki. Ich wyeliminowanie okazało się niemożliwe ze względu na przyzwyczajenie parafian do dawnego modlitewnika, nierzadko będącego pamiątką po rodzicach bądź krewnych, czy brak polskiej książki modlitewnej dostępnej w odpowiedniej cenie. Parafia sprowadziła 2000 egzemplarzy polskich

modlitewników i rozpoczęła akcję repolonizacyjną. Tak też się stało, lecz do dziś rozbarczanie przechowują niemieckie modlitewniki, a dwujęzyczność Rozbarku trwa do dziś.

O międzykulturowych kłopotach świadczyć może także fakt, iż na mocy dekretu Ordynariatu Śląska Opolskiego z dn. 5 listopada 1953 r. nowym proboszczem parafii św. Jacka mianowany został ks. Zygmunt Staniszewski^[49]. Jednakże decyzja ta spotkała się z niezadowoleniem rozbarczan. Na skutek usilnych starań większości mieszkańców przedstawionych ordynariatowi przez liczne delegacje różnych warstw społecznych parafii, nastąpiła zmiana decyzji. 25 lipca 1954 r. urząd proboszcza rozbarskiej parafii objął dotychczasowy administrator parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach, ks. Kanonik Jan Szymała. Dlaczego rozbarczanie nie zgodziło się, by posługę duchowną w ich miejscowości objął ks. Staniszewski? Kapłan był Lwowianinem z pochodzenia, który musiał opuścić Kresy i przybył do Bytomia wraz z jedną z pierwszych fali osadniczych. Natomiast razem z nim do miasta zaczęli przyjeżdżać także inni kresowianie, co nie do końca podobało się rozbarskim bambrom. W efekcie sporu z parafianami ks. Staniszewski został oddelegowany i otrzymał w zarząd bytomski kościół św. Mikołaja, który w niedługim czasie zaanektowali osiedlający się w mieście kresowianie, a świątynia stała ich stałą siedzibą. Dodatkowo, rozmawiając z kresowianami mieszkającymi w Bytomiu można wyczuć wyraźną niechęć, jaką na samą myśl o wspomnieniu dawnych czasów żywią do proboszcza św. Jacka, ks. Rolnika, który witał ich w języku niemieckim, co wzbudzało w nich podejrzliwość i niechęć.

Wiele współczesnych problemów miejskich związanych jest z narastającymi przez wieki antagonizmami oraz kłopotami z określeniem własnej tożsamości narodowej. Historyczna wielokulturowość Rozbarku ma także wpływ na dzisiejszy status obiektów zabytkowych, czy budynków mieszkalnych, które znajdują się w katastrofalnym stanie. Jednakże nie można podjąć wobec nich żadnych działań mających na celu rewitalizację, odrestaurowanie, bądź wyburzenie, ponieważ właściciele wielu z nich wyemigrowali do Niemiec i dziś nie utrzymują kontaktu z mieszkańcami Rozbarku. Rozmyślając na temat teraźniejszości, czy planując przyszłość współczesnych śląskich miast należy najpierw dokonać analizy historii konkretnego ośrodka miejskiego, ponieważ stare dokumenty, kroniki oraz pamięć najstarszych mieszkańców zawierają cenne wskazówki, za pomocą których można wytyczać nowe drogi rozwoju. Nowe narracje śląskie cechują się powrotem do źródeł. Ponowne odczytanie dawnych tekstów kultury powoduje oswojenie przeszłości i tej chlubnej i tej, o której większość chciałaby zapomnieć. Restauracja dawnych zwyczajów wzbogaca

współczesną tradycję, a do zbiorowej pamięci powracają dawno zapomniane nazwiska osób, które przyczyniły się do rozwoju regionu - jak ma to miejsce z postacią Georga Brüninga.

- [1] W. Ślęzak, *Na Rozbarku* [w:] *Zabytki Bytomia. Magazyn Bytomski*. T. VII. Red. J. Drabina. Bytom 1988, s.154.
- [2] H. Witecka, *Kopalnia Węgla Kamiennego Rozbark. Zarys dziejów 1824-1884*. Katowice 1985, s. 20-21.
- [3] J. A. Krawczyk, P. Nadolski, *Dzielnice Bytomia na starych pocztówkach i fotografiach. Cz. 2. Miechowice, Rozbark, Stolarzowice, Stroszek, Sucha Góra, Szombierki*. Bytom 2010, s. 24.
- [4] Wywiad przeprowadzony przez autorkę. (mps w posiadaniu tejże).
- [5] H. Witecka, *Kopalnia Węgla Kamiennego Rozbark...*, s. 21.
- [6] J. A. Krawczyk, P. Nadolski, *Dzielnice Bytomia na starych pocztówkach i fotografiach...* s. 24.
- [7] *Bytom. Zarys rozwoju miasta...*, s. 121.
- [8] Tamże, s. 125-126.
- [9] E. Wieczorek, *Bytom i okolice ...*, s. 75.
- [10] W. Ślęzak, *Na Rozbarku...*, s. 154.
- [11] *Spis Członków Gromady Rozbarskiej*, karta 117. To kronika obejmująca wydarzenia mające miejsce w latach 1823-1946. Pisana jest w całości po polsku, co stanowi ewenement, ponieważ wszystkie pozostałe dokumenty zgromadzone w archiwum parafialnym kościoła św. Jacka w Bytomiu spisane zostały w języku niemieckim.
- [12] E. Wieczorek, *Bytom i okolice ...*, s. 75.
- [13] Tamże
- [14] *Wszystko woisko jechało na Aizybaną w Bytomiu a jechali do Francji. Spis Członków Gromady...*, karta 129
- [15] A. O. Klaußmann, *Górny Śląsk przed laty*. Pierwsze wydanie z 1911 r. Katowice 1996, s. 172.
- [16] Tamże.
- [17] *Spis Członków Gromady...*, karta 36.
- [18] Rzecz jasna chodzi o Alzację i Lotaryngię - nadgraniczne tereny sporne.
- [19] *Spis Członków Gromady...*, karta 36. Kwota odszkodowania rzeczywiście wynosiła pięć miliardów, aczkolwiek kronikarz nie uściślił, iż chodziło o franki w złocie.
- [20] W. Ślęzak, *Na Rozbarku...*, s. 154.
- [21] M. Kaganiec, *Tajemnice bytomskich kamienic*. Bytom 1997, s. 18.
- [22] P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*. Bytom, 2012, s. 60.
- [23] Dziś jest to Plac Sikorskiego w Bytomiu, a pomnik stał koło dzisiejszego IV Liceum Ogólnokształcącego im. B. Chrobrego.
- [24] *Spis Członków Gromady...*, karta 111.
- [25] Tamże.
- [26] E. Wieczorek, *Bytom i okolice ...*, s. 75-76.
- [27] *Spis Członków Gromady...*
- [28] E. Wieczorek, *Bytom i okolice ...*, s. 75
- [29] Intencjonarz datowany na okładce na 1917 rok, de facto, zapisane w nim zostały intencje składane podczas mszy w latach 1919-1921.
- [30] M. Kaganiec, *Tajemnice bytomskich...*, s. 112.
- [31] J. A. Krawczyk, P. Nadolski, *Dzielnice Bytomia na starych ...*, s. 39.
- [32] *Spis Członków Gromady...*, karta 109.
- [33] Źródło: *Statistisches handbuch der Stadt beuthen o/s 1929* s. 20. S. Golachowski (wyd), *Materiały do statystyk narodowości Śląska Opolskiego z lat 1910-1939*. "Materiały do dziejów nowożytnych Ziemi Odzyskanych". T. 1. Poznań-Wrocław 1950, s. XIII i XIV.
- [34] ApB, *Kronika kościoła św. Jacka w Bytomiu*.
- [35] Tamże. Można spotkać się także informacją, iż kazanie w j. polskim wygłosił proboszcz Adamczyk z Goduli.
- [36] *Spis Członków Gromady...*, karta 102.
- [37] "Katolik" z 5.III.1907, nr 28). W 1909 roku A. Brylla z uwagi na olbrzymie zainteresowanie nowym wynalazkiem, wynajął salę mieszczącą się przy ulicy Tarnowickiej, gdzie na stałe zainstalowana aparatura kinematograficzna M. Kaganiec, *Tajemnice bytomskich kamienic ...*, s. 111.
- [38] ApB, *Intencjonarz z 1921 r.*
- [39] Informacje pochodzą z wywiadu przeprowadzonego z najstarszymi rozbarczanami przez autorkę.

- [40] *Porządek Mszy świętych* z dn. 4.III.1945 r.
- [41] Tamże.
- [42] B. Poremba-Wolkowa, *Ofiary stalinizmu na Ziemi Bytomskiej 1945-1956*. Bytom, 1993, s. 8.
- [43] J. Drabina, *Historia Bytomia*. Bytom 2000, s. 253
- [44] P. Obrączka, *Jak nadawano bytomskim ulicom i placom polskie nazwy*. "Życie Bytomskie" z dn. 26.08.2013 r. Dostęp [online;] http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/arch_art/jak-nadawano-bytomskim-ulicom-i-placom-polskie-nazwy, odczyt w dn.22.10.2013 r. [za:] W. Studencki, *Wieczory bytomskie*. Bytom, 1967
- [45] P. Nadolski, *Zmiany nazw ulic bytomskich (1945-1956)* [w:] *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej*. Bytom 1993, s. 148.
- [46] Tamże.
- [47] Pismo z dn. 19.11.1947 r. nadane przez przymusowy Cech Brukarzy, Kamieniarzy i Rzeźbiarzy w Katowicach, podpisane przez przewodniczącego cechu Józefa Hercka i przewodniczącego sekcji Józefa Wójcika. Dokument znajduje się w posiadaniu archiwum parafii św. Jacka w Bytomiu, w teczce podpisanej "Cmentarz".
- [48] ApB.
- [49] Informacje dostępne na stronie internetowej parafii św. Wojciecha. Dostęp [online:] http://swwojciech.bytom.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=13&Itemid=27 odczyt w dn. 28.IV.2013 r.